

KONCEPCJA CZASU W ANALIZIE EGZYSTENCJALNEJ V. E. FRANKLA

V. E. Frankl, znakomity twórca analizy egzystencjalnej i logoterapii, nawiązując do filozoficznych kierunków fenomenologii i egzystencjalizmu, wiele uwagi w swoich pracach poświęca — zgodnie z trendem panującym we wspomnianych kierunkach — zagadnieniu czasu i „uczasowienia” bytu ludzkiego. Jednakże stanowisko Frankla w tym względzie nie jest dokładnie powtórzeniem lub odzwierciedleniem poglądów egzystencjalistów czy fenomenologów. Swoje stanowisko odnośnie do problemu czasu i uczasowienia egzystencji ludzkiej określa Frankl jako znajdujące się pośrodku między poglądem określonym przez niego jako „kwietyzm” a poglądem egzystencjalistów¹.

1. Między kwietyzmem i egzystencjalizmem

Pogląd zwany przez Frankla „kwietyzmem” nawiązuje, według niego, do rozważań Platona i św. Augustyna na temat czasu. Według opinii tych myślicieli, jedyną rzeczywistością stałą i niezmienną, jest wieczność (Nunc stans)². Kwietyzm neguje obiektywność czasu jako takiego³. Czas jest tylko iluzją naszej świadomości⁴, jest subiektywnym, świadomościowym odbiciem wieczności, ujęciem jej w subiektywne kategorie naszej psychiki. Wszystko istnieje równocześnie, koegzystuje ze sobą⁵. Czas obiektywny — zdaniem kwietystów — nie istnieje. Istnieje realnie tylko wieczność. O ile ta wieczność ujmowana jest we władzach psychicznych człowieka, pojawia się w nich jako czas, jako to, co wcześniej i to, co później. Konsekwencją takiego kwietystycznego poglądu jest — zdaniem Frankla — fatalizm⁶.

Frankl odrzuca taki pogląd na czas. Uznaje on obiektywną realność czasu, a nie tylko samej wieczności. Jednakże w przeciwieństwie do egzystencjonalistów, którzy uznają tylko realność czasu teraźniejszego⁷, a czas przeszły i przyszły uważają za nicość⁸ — stąd piszą oni o „tragicznym heroizmie” i o afirmacji życia pomimo jego przemijalności — Frankl uznaje również realność czasu przeszłego, a tylko przyszłość uważa za nicość — niebyt. Frankl uważa, że nie tylko chwila obecna jest realna, ale jeszcze bardziej realny jest czas przeszły — przeszłość⁹. Jest to, jego zdaniem, najpewniejsza forma bytu¹⁰. Przyszłość uważa on za coś nieistniejącego, za nicość, teraźniejszość za chwilowy przepływ czasu, a przeszłość za czas już utrwalony i ustalony, zabezpieczony i zachowany na wieczność.

2. Czas w analogii klepsydry

Stosunek tych różnych poglądów na temat czasu względem siebie ujmuje Frankl w analogii klepsydry — starego symbolu czasu. Górna część klepsydry reprezentuje przyszłość, która ma nastąpić, na kształt piasku, który będzie przechodził przez wąski otwór. Otwór w klepsydrze reprezentuje teraźniejszość, a dolna część oznacza przeszłość — piasek, który przeszedł już przez wąski przesmyk. Egzystencjaliści widzą tylko wąski przesmyk teraźniejszości, podczas gdy nie zauważają górnej i dolnej części — przeszłości i przyszłości. Kwietyści, z drugiej strony, widzą klepsydrę w jej całości, ale uważają piasek za bezwładną masę, która nie „płynie”, lecz po prostu „jest”¹¹. Analiza egzystencjalna widzi natomiast górną część klepsydry jako zbiór możliwości, jak to, co może być urzeczywistnione, jeśli przejdzie przez wąski przesmyk, widzi też realny przepływ czasu w teraźniejszości i widzi

dolną część klepsydry, w której nieruchomy, chociaż wciąż powiększający się piasek reprezentuje utrwaloną i powiększającą się przeszłość. Frankl zdaje sobie sprawę doskonale z tego, że analogia z klepsydrą, podobnie jak i każda analogia — kuleje, że porównanie to jest słuszne tylko do pewnego stopnia. Klepsydra bowiem jest odwracalna, można ją odwrócić i znów z części pełnej przesywać piasek do części pustej, podczas gdy czas jest nieodwracalny. Raz miniony już nie wraca i żadna siła nie może czasu utraconego przywrócić. Inna różnica w tym porównaniu polega na tym, że przez potrząsanie klepsydry możemy mieszać piasek i zmienić położenie ziarenek względem siebie, czego się nie da uczynić z czasem. Możemy tylko „potrząsnąć” i zmienić przyszłość, ale nie możemy zmienić przeszłości, gdzie wszystko jest utrwalone. W przeszłości wszystko jest zachowane nieodwołalnie i nieutralnie i to na całą wieczność. Nikt ani nic nie może tego zmienić¹².

Przeszłość istnieje w sposób nieutralny niezależnie od tego, czy ktoś ją pamięta i uświadamia sobie, czy też o niej zapomniał i nie ma jej w świadomości. Istnieje ona również niezależnie od egzystencji samego tego podmiotu, którego dotyczy¹³. Istnienia przeszłości nie można utożsamiać ze świadomością przeszłości czy też z przypominaniem jej sobie. Identyfikacja przeszłości z przypominaniem sobie byłaby całkowicie subiektywistyczną względnie psychologizującą interpretacją bytowego charakteru przeszłości¹⁴.

Mając na względzie to, że przeszłość jest najpewniejszą formą bytu i że w niej zostają zachowane i uratowane różne zrealizowane możliwości, Frankl pisze o „optyzmie przeszłości”¹⁵, który przeciwstawia pesymizmowi egzystencjalistów i fatalizmowi kwietystów. Na potwierdzenie słuszności swego twierdzenia o „optyzmie przeszłości” przytacza Frankl słowa M. Heideggera, które ten wpisał do księgi z okazji odwiedzenia we Wiedniu twórcy analizy egzystencjalnej. Słowa te brzmiały: „Das Vergangene geht, das Gewesene kommt”¹⁶.

3. Egzystencja a czas

Przeżywanie swojej egzystencji w kategoriach czasu oznacza ratowanie potencjalnych możliwości, jakie istnieją przed człowiekiem w przyszłości poprzez wybór i realizację w teraźniejszości konkretnych możliwości i w ten sposób zachowanie ich na zawsze w przeszłości. Przyszłość oznacza bowiem możliwości jeszcze nie zrealizowane i te właśnie są przemijające, natomiast przeszłość oznacza możliwości już zaktualizowane a więc w ten sposób również zachowane i uratowane na całą wieczność. To bowiem, co raz zostało wybrane, przeżyte, dokonane, zostało uratowane na całą wieczność i już nikt ani nic nie może tego usunąć czy wymazać ze świata. Z uwagi na to, że człowiek może możliwości, jakie przed nim istnieją w przyszłości, zrealizować lub też nie, to „optyzm przeszłości” musi się, według Frankla, łączyć ściśle z „aktywizmem przyszłości”. Im więcej bowiem z możliwości, jakie stają przed nami w przyszłości, zrealizujemy, im więcej przeprowadzimy je poprzez teraźniejszość do bezpiecznego stanu (do „nieba” — jak to nazywa Frankl) przeszłości, tym więcej będzie podstaw do owego optymizmu opartego na przeszłości.

Właściwa postawa człowieka wobec upływającego czasu i wobec przeszłości, to, jak pisze Frankl, widzenie nie tylko „pustych ściernisk przeszłości” ale także i „pełnych stodół przeszłości”¹⁷. Człowiek patrząc na upływający czas winien widzieć nie tylko to, że życie się kończy, ale również to, że przeszłość jest pełna przeżytych doświadczeń, zrealizowanych wartości, zebranych zasług. Frankl porównuje te dwie postawy człowieka wobec przeszłości do postaw ludzi w stosunku do kalendarza ściennego, z którego każdego dnia zrywa się jedną kartkę. Ten, kto widzi tylko upływ czasu i zbliżanie się życia do końca, podobny jest do człowieka, który patrzy z przerażeniem na zmniejszający się z każdym dniem kalendarz ścienny, na kulejące się dni i lata jego życia. Ten zaś, kto w upływającym czasie potrafi zobaczyć bogactwo przeżytego życia, podobny jest do człowieka, który wprawdzie zrywa kartki z kalendarza ściennego, ale na ich odwrocie starannie notuje wszystko to, co w danym

dniu przeżył, czego doświadczył, czy czego dokonał, a potem wszystkie te kartki gromadzi jedna na drugiej i patrzy na nie z dumą jako na świadectwo dobrze przeżytego życia i skrzętnie wykorzystanego czasu, jaki miał do dyspozycji.

Niestety, bardzo często człowiek zajmuje ową błędną, pesymistyczną postawę wobec upływającego czasu. Widzi tylko mijający czas, owe „puste ścierniska przeszłości”, a nie widzi dorobku, jaki zdobył w tym minionym czasie — owych „pełnych stodół przeszłości”. Jest wówczas podobny jest do człowieka, który chciałby zatrzymać pracujący na polu kombajn, aby nie ścinał zboża, zamiast cieszyć się z tego, że dzięki jego pracy, przybywać będzie ziarna w spichlerzu¹⁸.

Próbując zilustrować tę prawdę, że w przeszłości nic nie jest nieodwołalnie stracone, ale wszystko jest nieutralnie, na zawsze, na całą wieczność zachowane¹⁹, Frankl sięga do porównań i terminologii z zakresu geologii i pisze, że czas, ów — jak mówimy potocznie — „nadgryzający wszystko żąb czasu” — powoduje nie tylko stałą erozję, ale również i wieczne „aluwium”²⁰, jest bowiem ciągłym gromadzeniem dokonanych dzieł, przeżytych doświadczeń, spełnionych czynów, zebranych zasług. Dlatego upływ czasu, jego przemijanie, powinny powodować nie smutek i pesymizm, ale dumę i zadowolenie z dobrze przeżytego życia, z wypełnienia tego czasu autentycznymi wartościami: przeżyciowymi, twórczymi czy też wartościami postawy. W przeszłości te wszystkie urzeczywistnione wartości zostają nieodwołalnie „zniesione” (aufgehoben) i to w tym podwójnym znaczeniu heglowskim, które oznacza również „zachowane”²¹.

Czas wprawdzie upływa, ale to, co minęło, staje się historią, a tego, co zostało dokonane nic ani nikt nie może usunąć z historii i ze świata²². Na tym opiera się właśnie tak akcentowany przez Frankla „ optymizm przeszłości”.

Frankl pisze jeszcze o jednym złudzeniu, jakiemu ulega człowiek w swojej postawie względem czasu. Wydaje mu się, że czas przepływa obok niego jak rzeka, a on stoi na jej brzegu, względnie idzie na przeciw przyszłości. Tymczasem — jak stwierdza Frankl — faktycznie nigdy nie działamy w przyszłość, lecz zawsze w przeszłość. To właśnie w przeszłości ratujemy różne możliwości i różne wartości²³. Jeśli urzeczywistniamy wartości twórcze, to przenosimy to, co jest wewnątrz nas, na rzeczywistość zewnętrzną i w ten sposób ratujemy przed unicestwieniem. Jeśli zaś realizujemy wartości przeżyciowe, to to, co znajduje się na zewnątrz nas, w rzeczywistości materialnej, przenosimy do naszego wnętrza, do naszego ducha, który jest nieśmiertelny, i w którym to wszystko, co doświadczyliśmy, przeżyliśmy czy poznaliśmy, będzie trwać wiecznie²⁴.

4. Czas a odpowiedzialność

Czasowość egzystencji ludzkiej, która jest najbardziej charakterystyczną cechą skończoności i przygodności człowieka²⁵, jest zarazem podstawą sensowności i odpowiedzialności życia ludzkiego. Skończoność ludzkiej egzystencji zawarta w określonym odcinku czasu, którego długości człowiek zazwyczaj nie zna, zmusza go do dobrego wykorzystania czasu i wypełnienia go autentycznymi wartościami. Gdyby człowiek żył wiecznie, gdyby tu na ziemi był już nieśmiertelny, to mógłby ciągle odkładać na potem różne zadania i obowiązki i nie czułby się za nie odpowiedzialny. Natomiast świadomość tego, że ma do dyspozycji tylko określony odcinek czasu i że z tego czasu życia będzie musiał zdać sprawę przed swoim Stwórcą, nadaje głęboki sens każdej chwili życia i zarazem budzi odpowiedzialność za dobre ich wykorzystanie. Często człowiek ludzi się sądząc, że może uciec od konieczności dokonywania odpowiedzialnych wyborów, od podejmowania decyzji²⁶. W ten sposób traci on szansę aktualizacji różnych potencjalności, ich uratowania w przeszłości. Warunkiem aktualizacji potencjalności jest dobre wykorzystanie teraźniejszości — chwili obecnej. Dlatego w analizie egzystencjalnej czas teraźniejszy ma charakter „kairosu” — jedynej i niepowtarzalnej szansy realizacji sensu i wartości²⁷.

Odpowiedzialność nasza dotyczy więc przede wszystkim zrealizowania potencjalności, jakie tkwią w przyszłości, poprzez ich urzeczywistnienie, tzn. przeprowadzenie przez wąski przesmyk terażniejszości do przeszłości²⁸.

Czas ludzkiej egzystencji jest więc podstawą odpowiedzialności człowieka. Świadomość, że mamy do dyspozycji określony odcinek czasu i że w tym czasie musimy zrealizować jak najwięcej wartości, zmusza nas do dobrego wykorzystania terażniejszości, aby poprzez nią przeprowadzić do przeszłości czyli do najpewniejszej formy bytu jak najwięcej dzieł²⁹. Jesteśmy więc odpowiedzialni za to, by urzeczywistnić różne potencjalności, czyli poprzez terażniejszość przesunąć je do przeszłości, sprawić ich pojawienie się na świecie, skąd nie będą już mogły być przez żadną siłę usunięte³⁰.

Pisząc o urzeczywistnianiu różnych potencjalnych wartości ma Frankl na myśli nie tylko ten świat materialny, który też ulega przemijaniu, ale również i świat duchowy, świat ludzkiego ducha, w którym to, co przeżyte, pomyślane i dokonane, będzie istnieć zawsze, gdyż duch ludzki jest nieśmiertelny.

Tak więc odpowiedzialność człowieka, podobnie jak i poczucie sensowności, opiera się na czasowości, przemijaniu ludzkiego życia. Odpowiedzialność ta zakłada się głównie na „aktywiźmie przyszłości”, który z kolei wynika z „optymizmu przeszłości” i wiedzy o tejże przeszłości³¹.

Frankl zwraca uwagę na niewłaściwość potocznego stwierdzenia, że przed przyszłością jesteśmy odpowiedzialni za przeszłość. „Jesteśmy — wręcz odwrotnie — odpowiedzialni przed przeszłością, od której nie da się uciec, za przyszłość, o której możemy rozstrzygnąć. (...). Obawiamy się tego, co jest ukryte w przyszłości, ale znajdujemy pociechę w tym, co zawiera się w przeszłości”³².

Odpowiedzialność dotyczy więc dobrego wykorzystania chwili obecnej, terażniejszości, gdyż to właśnie poprzez terażniejszość, różne potencjalności, ukryte w przyszłości, zostają zaktualizowane i przeniesione do przeszłości. „Terażniejszość jest granicą między nierzeczywistością przyszłości a wieczną rzeczywistością przeszłości”³³. To właśnie w terażniejszości człowiek decyduje o tym, co z różnych możliwości zawartych w przyszłości powinno być urzeczywistnione i tym samym uwiecznione przez przeniesienie do przeszłości³⁴. Tylko bowiem możliwości są przemijające, natomiast to, co zostało urzeczywistnione, jest już wieczne³⁵. Stąd też termin „zyskiwanie czasu” czy „zyskiwanie na czasie” odnosi się — zdaniem Frankla — nie tyle do przyszłości co raczej do przeszłości. To właśnie w przeszłości zyskujemy czas, bo zostaje on na zawsze utrwalony, staje się wiecznością³⁶. Wąski przesmyk terażniejszości jest tym miejscem, które przeprowadza do wiecznego bytu przeszłego, jest granicą między możliwością a bytem³⁷. Wszystko jest więc przemijające, a zarazem wszystko jest wieczne, wpisane na wieczną taśmę, skoro tylko zostanie zrealizowane: spotkanie, doświadczenie, miłość, cierpienie. Świat nie jest więc, według Frankla, — jak to sądził K. Jaspers — zapisanym w postaci szyfru manuskryptem, który trzeba odczytać, ale raczej manuskryptem, który należy dopiero podyktować³⁸.

Czas życia jest więc czasem zapisu na „taśmie” wieczności i za ten zapis jesteśmy odpowiedzialni. Zapis ten jest dramatyczny, ponieważ dzień po dniu życie stawia nam pytania, na które mamy odpowiadać. Życie jest więc okresem pytań i odpowiedzi. Odpowiadać na pytania życia znaczy brać odpowiedzialność za swoje życie. Wieczny zapis nie może być zagubiony ani starty i to jest pociecha i nadzieja. Ale też nie może być poprawiony i to jest ostrzeżenie i przypomnienie.

Ludzka odpowiedzialność opiera się więc na „aktywiźmie przyszłości”, na czynnym wyborze możliwości z przyszłości i na „optymiźmie przeszłości”, to jest na przekształceniu tych możliwości w rzeczywistość przez umieszczenie ich — jak mówi Frankl — w „niebie” przeszłości. Wszystko jest płynne i przemijające dlatego, że ucieka z próżni przyszłości do egzystencji przeszłej³⁹. Przeszłość jest dokonana, przeżyta, wypełniona. Stąd Frankl wyraźnie twierdzi, że przeszłość jest właściwą przyszłością człowieka.

Człowiek żyjący ma zarówno przyszłość jak i przeszłość. Umierający człowiek nie ma przyszłości w zwykłym sensie, ale tylko przeszłość, zmarły ma już tylko przeszłość. Znaczy to, że tylko jego przeszłe życie nie podlega dyskusji i że ostatecznie przeszłość jest najbezpieczniejszym sposobem bycia⁴⁰. Człowiek stwarza siebie rzeczywiście poprzez przeszłość, a w pełni stwarza siebie dopiero w momencie śmierci. Jego „self” nie jest czymś, co jest, ale czymś, co się staje — dlatego staje się sobą w pełni dopiero wtedy, gdy jego życie zostało dopełnione przez śmierć⁴¹.

Odpowiedzialność człowieka za przeszłość dotyczy nie tylko wykorzystanych czy też niewykorzystanych możliwości, jakie człowiek kiedyś miał, ale także popełnionych win⁴². Frankl pisze, że „to, co przeraża człowieka, to jest jego wina w przeszłości i jego śmierć w przyszłości”⁴³.

Twórca logoterapii stwierdza, że cała przeszłość człowieka składa się na jego los, stanowi jego przeznaczenie. Nie jest to jednak jakiś ślepy determinizm, gdyż człowiek zachowuje wolność nawet w odniesieniu do tego przeznaczenia zawartego w przeszłości. Przeszłość w dużym stopniu wyjaśnia terażniejszość człowieka, ale nie determinuje jego przyszłość. Błędy popełnione przez człowieka w przeszłości nie mogą go usprawiedliwiać od win popełnionych w przyszłości. Raczej człowiek ma się uczyć na błędach popełnionych w przeszłości i czerpać z nich zbawienną naukę dla lepszego kształtowania swojej przyszłości⁴⁴.

Upływ czasu może więc u człowieka budzić nadzieję, jeśli wykorzystywał swoje możliwości, albo też lęk i obawę z powodu niezrealizowania możliwych do wykorzystania potencjalności, obawę również przed złymi wyborami i decyzjami w przyszłości.

5. Normalne i patologiczne przeżywanie czasu

Według Frankla kategoria czasu jest ściśle związana z materią i przestrzenią „Tylko byt ludzki w przestrzeni i czasie, a więc w ciele, tylko taki byt ludzki, ma „czas”, ma „przeszłość” i „przyszłość”. Natomiast byt duchowy nie ma czasu, stąd też nie można do niego odnosić kategorii „wcześniej” czy „później”, „pre” czy „post”⁴⁵. Dlatego czas dla człowieka kończy się w momencie śmierci ciała, podobnie też jak zaczyna istnieć w momencie narodzin, a więc z chwilą pojawienia się bytu materialnego⁴⁶.

Człowiek o prawidłowo rozwiniętej i normalnej psychice cechuje się m. in. prawidłowym przeżywaniem czasu, tzn. trafnym ujmowaniem jego podstawowych form: terażniejszości, przeszłości i przyszłości. Człowiek taki posiada dobrą orientację zarówno w czasie jak i w przestrzeni i w odniesieniu do kategorii czasu potrafi bezbłędnie lokalizować różne wydarzenia i przeżycia, przynajmniej gdy chodzi o wspomniane wyżej zasadnicze kategorie, jeśli by nawet nie był nieraz w stanie podać dokładnej daty jakiegoś wydarzenia.

Wszelkie zaburzenia w zakresie zdrowia psychicznego związane są w jakimś stopniu również z patologią przeżywania czasu. Człowiek bowiem przeżywając czas, tzw. czas psychologiczny, który jest subiektywnym odbiciem czasu obiektywnego (astronomicznego), może ulegać nie tylko różnym złudzeniom, jak choćby wspomniane wcześniej, ale również i poważnym zaburzeniom w zakresie percepcji czasu. Przykładem takiej patologii w przeżywaniu czasu jest szeroko omawiany i dyskutowany w literaturze psychologicznej i psychiatrycznej fenomen „désjà vu”, który doczekał się różnych ale bardzo rozbieżnych interpretacji. M. in. Frankl przytacza interpretację podaną przez Havelock Ellis, według którego przy „désjà vu” jakieś „teraz” zostaje faktycznie zastąpione jakimś „wcześniej”⁴⁷. Tymczasem, według Frankla, „kategorialne rozróżnienie między „teraz” i „wcześniej” w ogóle tu odpada: „teraz” i „wcześniej” zlewają się ze sobą — czas zdaje się zatrzymywać. Tak więc przeżycie „désjà vu” okazuje się przejściowym zniknięciem „uczasowienia” bytu ludzkiego, „napadem” niehistorycznej egzystencji — można tak powiedzieć: napadem „egzystencji

w nunc stans"⁴⁸. Frankl zwraca uwagę na bliskość zjawiska „déjà vu” innemu patologicznemu objawowi, mianowicie symptomowi depersonalizacji⁴⁹.

Zjawisko „deja vu” jest więc według interpretacji Frankla, zatrzymaniem normalnego funkcjonowania kategorii związanych z czasem i ukazaniem egzystencji pozaczasowej, co potwierdzałoby jego podstawową tezę, że czas jest związany ściśle z materią i przestrzenią i jako taki jest charakterystyczny dla egzystencji „w ciele”, natomiast kategoria czasu nie ma zupełnie zastosowania do bytowania duchowego.

Ukazana powyżej koncepcja czasu jest w dużym stopniu zgodna z intuicjami filozofii arystotelesowsko-tomistycznej, jak też i z innymi realistycznymi koncepcjami czasu. Oceniając jednak krytycznie tę koncepcję czasu z punktu widzenia nauki chrześcijańskiej, należy stwierdzić, że razi w niej nieco zbyt optymizm Frankla w podkreślaniu roli czasu przeszłego, jako jedyne rezerwuaru zasług czy dokonań człowieka. Dość nieokreślone bowiem w tej koncepcji jest to, gdzie te zasługi w przeszłości są gromadzone: w świadomości jednostki?, w świadomości innych ludzi?, czy po prostu u Boga? To ostatnie byłoby zgodne z myślą chrześcijańską, jednakże Frankl nie formułuje wprost tak swego stanowiska.

Według koncepcji chrześcijańskiej ludzkie dobre czyny są zapisywane u Boga i żadna siła nie może ich z pamięci Bożej wymazać. Myśl chrześcijańska jest jednak znacznie ostrożniejsza w podkreślaniu optymizmu, płynącego z dobrych uczynków. Według bowiem stanowiska doktryny chrześcijańskiej, dobre uczynki liczą się jako zasługi na życie wieczne w niebie pod dwoma istotnymi warunkami: 1) jeśli zostały spełnione w stanie łaski uświęcającej, 2) jeśli nie zostały następnie zaprzepaszczone przez popełniony i niedopuszczalny grzech śmiertelny, który powoduje utratę wszelkich zasług. Frankl tych warunków, tak przecież istotnych dla myśli chrześcijańskiej, zdaje się w ogóle nie brać pod uwagę. Według niego, wszelkie dobre czyny i dokonania człowieka, są na zawsze zapisane w bycie przeszłym, a tym samym w wieczności.

„Optymizm przeszłości” podkreślany przez Frankla, jest z pewnością słuszny w przypadku życia dobrze przeżywanego, pełnego rzeczywistych zasług i dobrych czynów, zrealizowanych wartości. Ta sama jednak przeszłość może być obciążeniem dla człowieka, który źle przeżywał swoje życie, na co zwraca uwagę i sam twórca logoterapii, gdy pisze o przerażeniu człowieka z powodu „winy w przeszłości”. Problem „winy w przeszłości” nie jest chyba dla człowieka nią obciążonego źródłem optymizmu, chyba, że wina ta okaże się „szczęśliwą winą” (felix culpa), dzięki odpuszczeniu jej przez Boga i podjętej przez człowieka ekspiacji. Wydaje się, że ten moment ekspiacji i odpuszczenia win dotyczących przeszłości, jest za mało podkreślany w twierdzeniu o „optymiźmie przeszłości”. Niezbyt chyba szczęśliwe jest też wyrażenie „aktywizm przyszłości”. Aktywizm dotyczy bowiem przede wszystkim czasu teraźniejszego. To przecież przez aktywną działalność w teraźniejszości mogą urzeczywistniać różne wartości i przeprowadzać je do czasu przeszłego i do wieczności. Natomiast w odniesieniu do przyszłości właściwsze byłoby mówienie o „planowaniu” czy „projektowaniu” przyszłości, o podejmowaniu prawidłowych decyzji i wyborów dotyczących jej przeżywania. Niewłaściwe bowiem zaplanowanie swojej przyszłości może być przyczyną błędnego aktywizmu w niej i niezrealizowania istotnych dla danego człowieka wartości.

Powyższe uwagi krytyczne i poprawki wnoszone do Franklowskiej koncepcji czasu, nie ujmują oczywiście w niczym zasług, jakie należy przypisać wnikliwym analizom Frankla w odniesieniu do kwestii „uczасowania” ludzkiej egzystencji. Należy ponadto zauważyć, że przemyślenia Frankla dotyczące problemu czasu nie są tylko czysto teoretycznymi dywagacjami, ale posiadają również swój duży rezonans w praktyce psychoterapeutycznej, pozwalając właściwie ustawić postawy różnych ludzi względem ich egzystencji przeżywanego w niej problemów.

ks. Marian Wolicki

PRZYPISY

- ¹ V. E. Frankl, *The Unheard Cry for Meaning. Psychotherapy and Humanism*, New York 1985 s. 117; tenże, *Der Wille zum Sinn, Ausgewählte Vorträge über Logotherapie*, Bern - Stuttgart - Wien 1972, s. 48 - 49, 50 - 51.
- ² Frankl, *The Unheard Cry*, s. 115; tenże, *Der Wille zum Sinn*, s. 47.
- ³ Frankl, *The Unheard Cry*, s. 115.
- ⁴ Tamže, s. 116.
- ⁵ Tamže.
- ⁶ Tamže, tenże. *Der Wille zum Sinn*, s. 48.
- ⁷ Frankl, *The Unheard Cry*, s. 117.
- ⁸ Tamže, s. 115.
- ⁹ Tamže, s. 117; tenże, *Der Wille zum Sinn*, s. 48 - 49.
- ¹⁰ V. E. Frankl, *The Doctor and the Soul. From Psychotherapy to Logotherapy*, 2. ed. New York 1973, s. 79; tenże, *The Unheard Cry*, s. 119; tenże, *Die Sinnfrage in der Psychotherapie*, München - Zürich 1985, s. 97.
- ¹¹ Frankl, *The Unheard Cry*, s. 117.
- ¹² Tamže, s. 117 - 118; tenże, *Der Wille zum Sinn*, s. 49; tenże, *Psychotherapy and Existentialism. Selected Papers on Logotherapy*, 3. ed., New York 1985, s. 92.
- ¹³ Frankl, *The Unheard Cry*, s. 120; tenże, *Der Wille zum Sinn*, s. 52, Anm. 5.
- ¹⁴ Frankl, *Der Wille zum Sinn*, s. 52 Anm. 5.
- ¹⁵ Frankl, *Psychotherapy and Existentialism*, s. 89, 92; tenże, *Die Sinnfrage*, s. 140 - 141, 145; Tenże, *Antropologische Grundlagen der Psychotherapie*, Bern - Stuttgart - Wien 1975, s. 44, 58, 323, 336.
- ¹⁶ Frankl, *The Unheard Cry*, s. 119.
- ¹⁷ V. E. Frankl, *Ärztliche Seelsorge. Grundlagen der Logotherapie und Existenzanalyse*, 6. Aufl. Wien 1952, s. 95.
- ¹⁸ Frankl, *Der Wille zum Sinn*, s. 56; tenże, *The Will to Meaning. Foundations and Applications of Logotherapy*, New York 1970 s. 156.
- ¹⁹ Frankl, *The Will to Meaning* s. 156.
- ²⁰ V. E. Frankl, *Homo patiens*, Wyd. 3. Warszawa 1984 s. 259; tenże, *Antropologische Grundlagen der Psychotherapie*, s. 198 - 199.
- ²¹ Frankl, *Der Wille zum Sinn*, s. 104.
- ²² Frankl, *Homo patiens*, s. 259; tenże *Antropologische Grundlagen*, s. 198 - 199.
- ²³ Frankl, *Homo patiens*, s. 259 - 260; tenże, *Antropologische Grundlagen*, s. 199.
- ²⁴ Frankl, *Antropologische Grundlagen*, s. 199.
- ²⁵ Frankl, *Der Wille zum Sinn*, s. 104.
- ²⁶ Frankl, *Psychotherapy and Existentialism*, s. 57.
- ²⁷ Frankl, *Die Sinnfrage*, s. 59.
- ²⁸ Frankl, *Der Wille zum Sinn*, s. 52.
- ²⁹ Tamže, s. 104.
- ³⁰ Tamže.
- ³¹ Tamže, s. 56 - 57.
- ³² Frankl, *Homo patiens*, s. 260; tenże, *Antropologische Grundlagen*, s. 199.
- ³³ Frankl, *The Unheard Cry*, s. 136.
- ³⁴ Tamže, s. 52.
- ³⁵ Tamže, s. 42.
- ³⁶ Tamže, s. 126; tenże, *Der Wille zum Sinn*, s. 54.
- ³⁷ Frankl, *Der Wille zum Sinn*, s. 54.
- ³⁸ Frankl, *The Unheard Cry*, s. 124.
- ³⁹ Tamže, s. 125.
- ⁴⁰ Tamže, s. 127.
- ⁴¹ Tamže.
- ⁴² Frankl, *Psychotherapy and Existentialism*, s. 43.
- ⁴³ Tamže.
- ⁴⁴ Frankl, *The Doctor and the Soul*, s. 78.
- ⁴⁵ Frankl, *Homo patiens*, s. 255; tenże, *Antropologische Grundlagen der Psychotherapie*, s. 194 - 195.
- ⁴⁶ Frankl, *Antropologische Grundlagen*, s. 194.
- ⁴⁷ Frankl, *Homo patiens*, s. 264.
- ⁴⁸ Tamže.
- ⁴⁹ Tamže.